Nr. 156. Sobota 13 lipca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Niesłychany eksperyment.

Nikt jeszcze nie słyszał, żeby minister wojny w jakiemś państwie rozgłaszał przez oddaną sobie prasę, że cała artylerya tego państwa nie jest nic warta i to w kilka lat po jej świeżem ustawieniu! Sztuki tej dokazał austryacko-węgierski minister wojny Auffenberg, puściwszy w świat przed czterema dniami intrygańckie „wiadomości“ na szpaltach wiecznie rządowi oddanej „Neue freie Presse“. Wedle tych wiadomości cała artylerya austro-węgierska jest do niczego nie zdatną, ponieważ lufy armatnie są z bronzu, a nie z lanej stali...

Miało to osiągnąć ten skutek, żeby oba rządy a za nimi i oba parlamenty zgodziły się na nowy wydatek w sumie 275 milionów koron na sprawienie armat z lanej stali.

Tymczasem plan ministra wojny rozbił się o niemożebność wydobycia tej sumy z obu budżetów deficytowych; minister Auffenberg wprost nie liczył się z tą niemożliwością, bo tam „u góry“ panowie sądzą, że parlament gotów dać każdą żądaną na wojsko sumę. Ale wedle przysłowia „kiep ten, co daje więcej, niż może“, już obaj ministrowie skarbu pp. Zaleski i Telesky musieli się oświadczyć przeciw nadmiernym żądaniom militaryzmu.

I oto w trzy dni po udowodnieniu przez Auffenberga, że armaty austryackie nadają się na szmelc, a nie na wojnę, udowadnia znowu ten sam Auffenberg w tej samej prasie, że armaty te są bardzo dobre! Przedtem mówiono, że chyżość początkowa pocisku austryackiego wynosi tylko 500 metrów na sekundę, czyli jest o 100 metrów mniejsza, niż przy armatach stalowych, a dzisiaj jakoś ten brak 100 metrów nic nie szkodzi i armaty są znowu dobre...

I minister wojny, który urządza z opinią publiczną takie eksperymenty i tak ją traktuje, jest w Austryi możliwym! Ale dodajmy: tylko w Austryi, bo w innem państwie musiałby minister, używający takich środków już pakować kufry i iść na bezpowrotny urlop!

Wojskowość lubi się otaczać aureolą nieomylnej fachowości i lubi patrzeć z góry na „cywilów“, którzy nie mogą się rozumieć na rzemiośle zabijania masowego. Ale musimy po raz setny stwierdzić, że w Austryi te wojskowe „powagi“, gotowe są wydać każdą opinię, której od nich z góry zażądają.

Dziś armaty są złe, przed trzema laty były doskonałe, jutro te same armaty będą znowu dobre, a pojutrze znów do niczego.

O to, że te armaty, że te oręże — sprzedawane coraz to rychlej na stare żelaziwo — kosztują straszliwe sumy, że idzie na nie ostatni grosz, którego niema na szkoły, na drogi i na koleje, że ubożą one każde państwo, a cóż dopiero ubogie kraje Austryi czy Węgier, o to wszystko „powagi wojskowe“ się nie zatroszczą nawet.

Ale minister wojny otworzył wreszcie — choć mimowoli — oczy szerokiej publiczności, która teraz będzie wiedziała, że „powagi“ raz jedną, drugi raz drugą opinię mają na składzie, że trzeba zatem bardzo ściśle i „cywilnym“ rozumem badać żądania militaryzmu.

Przypomnimy tę naukę panu ministrowi.

Z działalności „Rady narodowej“.

Zamieniony z „centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych“ na „Radę narodową“ główny organ dla macherki wyborczej w Galicyi ma już ustaloną sławę. Co przedtem, za działalności Wojciecha Dzieduszyckiego, odbywało się zapomocą jawnego gwałtu, teraz pod komendą p. Cieńskiego robi się zapomocą „dyplomacyi“, wszystko naturalnie pod przykrywką „myśli narodowej“, pod której płaszczykiem robiło się wszystko, aby — jak poniżej wykażemy — załatwiać porachunki prywatne. — P. Cieński jako członek stronnictwa szlachty podolskiej pod firmą „Rady narodowej“ w czasie zeszłorocznych wyborów do parlamentu wojował z namiestnikiem Bobrzyńskim w interesie narodowych demokratów z jednej, a kandydatury Starzyńskiego z drugiej strony. Walczył skrycie poza urzędową działalnością „Rady narodowej“; on, najwyższy reprezentant tego, co samozwańczo okrzyknęło się „obrońcami interesów narodowych“, prowadził politykę wyborczą przeciw głoszonym intencyom tej „Rady“; wbrew tej Radzie popierał kandydatów „antynarodowych“, byle tylko dokuczyć Bobrzyńskiemu i okazać się gorliwym sojusznikiem „uciskanych“ przez niego wszechpolaków.

Ta działalność p. Cieńskiego objawiła się najdobitniej w walce o mandat z okręgu miejskiego Złoczów—Radziechów z Palikrowami i Gontową. W poprzedniej kadencyi parlamentarnej reprezentował ten okręg burmistrz złoczowski dr Józef Gold, wówczas członek partyi narodowo-demokratycznej, a temsamem oficyalny kandydat rządowy. Przed wyborami w czerwcu 1911 r. dr Gold za wzorem Germana i Bataglii ogłosił wystąpienie z partyi wszechpolskiej, zwąchawszy, że namiestnik nie użyczy tej partyi poparcia rządowego przy wyborach. Gdy dr Gold zgłosił swą kandydaturę jako demokrata bez przymiotnika, wysunęli narodowi demokraci przeciw niemu kandydaturę dra Weinfelda, urzędnika prokuratoryi skarbu ze Lwowa, którą forsowali pieniądzmi i zgromadzeniami, ale ten drugi „argument“ jakoś nie trafiał do przekonania wyborców żydowskich stanowiących większość w tym okręgu.

Rada narodowa, powołana w myśl statutu do rozstrzygania tylko wtedy, gdy mandat jest pod względem narodowym zagrożonym, nie mogła do tej walki wyborczej się wmieszać, ileże ani Golda, ani Weinfelda nie można przecież było

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

10

(Ciąg dalszy).

— Życzeniem naszem było doczekać się północno-zachodniego wiatru, któryby nas pędził w stronę wysp Salomona. Choroby poczęły się od chwili, gdyśmy się zaopatrzyli w wodę z zatoki Owga. Napełniłem nią wszystkie beczki. Któż mógł wiedzieć? Raz już brałem tam wodę bez żadnych następstw. Mieliśmy na statku sześćdziesięciu najemników; moja załoga składała się z piętnastu ludzi. Zaczęliśmy grzebać dniem i nocą. Padali, jak muchy. Z mojej załogi zaledwie trzech trzyma się na nogach; pięciu dogorywa, a siedmiu umarło. Ha! Piekło! Mówić nie warto.

— Ilu z najemników zostało? — zapytał Sheldon.

— Połowa straconych. Trzydziestu zostało; z tego dwudziestu leży, a dziesięciu chwieje się na nogach.

Sheldon westchnął.

— Trzeba w tej chwili powiększyć szpital; należy też pomódz im jakoś w wylądowaniu. Viaburi! Hej, Viaburi uderz w wielki dzwon.

Zebranych o niezwykłej porze najemników podzielono na oddziały; jednych wyprawiono w głąb lasu, by przygotowali zapas belek do budowy, innych po trawę trzcinową na strzechy; czterdziestu musiało dźwignąć olbrzymią łódź i zanieść ją na sam brzeg. Sheldon zacisnął zęby, starał się trzymać w ryzach swą roztrzęsioną duszę, by raz jeszcze módz ująć w swe ręce całe kierownictwo sprawami Berandy.

— Czy pan patrzył na barometr? — zapytał kapitan Oleson, przystając u poręczy schodów w chwili, gdy szedł dopilnować przenoszenia chorych ze statku na ląd.

— Nie — odparł Sheldon. — Czy może opadł?

— Tak.

— To może lepiej, by pan tej nocy pozostał na statku — zawyrokował Sheldon. — O pogrzeb niech się pan nie troszczy. W tej chwili pójdę zobaczyć, co się dzieje z tym biedakiem.

— Jeden z czarnych wyciągnął kopyta, gdym zarzucał kotwicę.

Kapitan oznajmił o tym fakcie, jak o rzeczy zupełnie błahej, lecz najwidoczniej czekał na wrażenie. Istotnie Sheldon uczuł nagle, że go opanowuje gniew i złość.

— Na dno z nim! — zawołał.

— Bój się Boga, człowieku, czyż nie wiesz, że mam dość grobów na wybrzeżu?

— Chciałem tylko wiedzieć, co zrobić — odparł kapitan, nie zrażony wcale tonem odpowiedzi.

Sheldon pożałował chwilowego uniesienia.

— Och, kapitanie — rzekł — jeśli ci nic nie przeszkodzi, przybądź tu zrana i pomóż mi. Jeśli to nie będzie możliwe, przyślij mi swego towarzysza.

— Dobrze. Sam się stawię. Pan Johnson umarł przed trzema dniami. Zapomniałem o tem powiedzieć.

Po chwili ujrzał Sheldon kapitana, dążącego żwawo ścieżką ku wyjściu, niedługo zaś dostrzegł statek, sunący powoli po lśniącej powierzchni oceanu, zaczem oczy jego uderzyła ciemna masa chmur, przypominająca łańcuch alpejskich szczytów. Wreszcie zajął się swym wspólnikiem, poleciwszy wnieść go do pokoju. Hughie Drummond dogorywał. Jego oddech stawał się nieuchwytny. Jedno dotknięcie przekonało Sheldona, że zbliża się koniec. Dawid ukląkł przy konającym; dokoła stali domownicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Feliksa Stattera Biuro ogłoszeń i wszelkiej reklamy

zostało przeniesione z ul. św. Marka na ul. Floryańską 55, I. p.

uznać za „antynarodowego“. Rada więc jako taka nie wystąpiła z interwencyą; natomiast wystąpił prezes Rady p. Cieński, którego autorytet w tym wypadku był tem większy, ileże w tamtych okolicach jako właściciel wielkich dóbr ma ogromne wpływy. Jak p. Cieński wystąpił, wyjaśnił proces, który w zeszłym tygodniu odbył się przed trybunałem w Złoczowie przeciw niejakiemu Herzweigowi o sprzeniewierzenie. Herzzweig jako znany macher wyborczy otrzymał od złoczowskich „główˮ wszechpolskich dra Moszyńskiego i dra Paulo, polecenie i pieniądze, aby agitował przeciw Goldowi. To ostatecznie było w porządku, że wszechpolacy chcieli zwalczać „zdrajcę“ swego obozu, ale na czyją rzecz kazali Herzweigowi agitować? Oto nie na rzecz swego kandydata Weinfelda, ale na rzecz — p. Breitera! A polecenie to poparł prezes „Rady narodowej“ p. Cieński, który siedem razy konferował z Herzweigiem i kazał mu agitować przeciw Goldowi, którego kandydaturę „Rada narodowa“ zatwierdziła!

Herzweig „sumiennie“ wykonał to polecenie; za pieniądze otrzymane od drów Moszyńskiego i Paula, agitował za p. Breiterem, którego do kandydowania namówił, a gdy ten został wybrany, niewdzięczni narodowcy oskarżyli Herzweiga o sprzeniewierzenie powierzonych mu na agitacyę funduszów. Sąd go uwolnił, przyczem wyszło na jaw, że pieniądze pochodziły od jakiejś „wybitnej osobistości z zewnątrz“, której widocznie zależało na utrąceniu Golda.

Zostało zatem sądownie skonstatowane, że prezes „Rady narodowej“ agitował przeciw kandydatowi przez tę Radę poleconemu, że p. Cieński, najwyższy stróż rzekomej czystości narodowej, układał się z agitatorem wyborczym na szkodę „narodowego“ kandydata, a na korzyść kandydata „antynarodowego“, jakim przecież tylekroć ogłoszono p. Breitera. P. Cieński dla zaspokojenia swych partyjnych porachunków łamał uchwałę, której przeprowadzenie jemu jako prezesowi powierzono, a potem miał jeszcze odwagę dalej w imieniu „Rady narodowej“ decydować o wyborach, wydawać sądy o narodowej kwalifikacyi kandydatów itd. Nie idzie tu o osobę p. Cieńskiego, ale o urząd przez niego sprawowany. Jeszcze jest w kraju tysiące ludzi, dla których wyrok „Rady narodowej“ jest decydującym co do ich przekonań i głosowania, a jeżeli prezes tej Rady pierwszy lekceważy sobie te uchwały, to śmiało można dziś potwierdzić znany nasz sąd o kwalifikacyach Rady na mentorkę narodu.

Przegląd polityczny.

Polityka zagraniczna Anglii. W Izbie gmin minister spraw zagranicznych Grey wygłosił dłuższą mowę o sytuacyi zagranicznej, oświadczył, że Anglia musi sobie zapewnić własną silną flotę na morzu Śródziemnem. Stosunek Anglii do Niemiec jest obecnie wyborny. Zagraniczna polityka Anglii pozostaje niezmienioną. Punktem wyjścia jest utrzymanie przyjaznych stosunków z Francyą i Rosyą. Zjazd cara z Wilhelmem w niczem nie zmienia tego stosunku, a Anglia z wielkiem zadowoleniem ten zjazd powitała.

Walki w Marokku. Jenerał Lyautey oświadczył w rozmowie z korespondentem „Information“, co następuje:

„Sytuacya na południu Marokka coraz mnie bardziej niepokoi. Nowy pretendent Hiba coraz więcej zyskuje zwolenników. Życzyłbym sobie bardzo, żeby w tych okolicach nie zamieszkiwali Europejczycy, bo nie potrzebowałbym się o ich bezpieczeństwo troszczyć. Poczekałbym wtenczas, aż stronnictwa krajowe nawzajemby się zwalczyły, a potem, mając wolne ręce tutaj, uderzyłbym całą siłą w tamte strony. Swoją drogą jednak będę musiał, aby wywrzeć wrażenie na powstańcach posłać kilka batalionów do Mechera bez Abon. W danym razie oddziały te w czterech dniach mogłyby do Marakeszu się dostać.

Generał Gourant ma 4000 wojska do dyspozycyi. Mimo klęski, jaką zadał nieprzyjacielowi, ma on śmiałość napadać na naszych sprzymierzeńców, o ile tylko nadarza się korzystna okazya. Ja sam nie mam dostatecznych sił wojskowych do akcyi w wielkim stylu. Gdyby Francya nie potrzebowała się oglądać na międzynarodowe stosunki i około 30.000 ludzi do Marokka przerzuciła, możnaby kraj ten zupełnie podbić. Myśl ta jednak nie da się wprowadzić w życie, gdyż byłoby to wielkiem nieszczęściem dla ojczyzny pozbawiać ją w obecnym czasie tak znacznej siły wojskowej. Trzeba więc w inny sposób to samo osiągnąć. Będę się starał tego dokonać i dokonam“.

Zgromadzenia ludowe

odbyły się: w Rzeszowie w dniu 30 czerwca, w Tarnowie w dniu 7 lipca. Na obu zgromadzeniach omawiał poseł tow. dr Marek pracę posłów socyalistycznych w parlamencie i nowe ustawy wojskowe. Zgromadzenia, imponujące liczbą uczestników, zakończyły się uchwaleniem wotum zaufania dla posłów socyalistycznych za ich pracę w parlamencie.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 11 lipcu.

Po bardzo długiej przerwie ujrzała krakowska Rada miejska swego prezydenta, któremu obowiązki prezesa Koła polskiego pozwalają tylko podczas feryj parlamentarnych na zjawianie się w Krakowie.

O zniesienie wału.

Na zapytanie p. Guzikowskiego wyjaśnia dr Leo, że kontrakt o zakupno wału kolei obwodowej nie został jeszcze zawarty, gdyż rząd w projekcie kontraktu zażądał od gminy kaucyi jako rękojmi, iż w tem miejscu zostanie utworzona droga obwodowa szerokości 52 metrów; na kaucyę gmina zgodzić się nie mogła; kontrakt z opuszczeniem tego warunku zostanie wkrótce podpisany.

Budowa kolektorów.

Na zapytanie p. St. Nowaka oświadcza p. dr Leo, że na konferencyi międzyministeryalnej ustalono program dalszych robót około skanalizowania Wisły i budowy kolektorów krakowskich. Konieczną jest reorganizacya dyrekcyi budowy dróg wodnych i jej ekspozytury krakowskiej, gdyż bezczynność w ostatnich latach wywołała dezorganizacyę i wywarła jak najgorszy wpływ na personal techniczny tej dyrekcyi. W tych dniach kierownikiem technicznym mianowany został radca dworu Herbst i ta nominacya jest gwarancyą najlepszą, że rzeczy pójdą innym torem; p. Herbst przybędzie wkrótce do Krakowa, aby zwiedzić tutejszą ekspozyturę.

P. St. Nowak prosi o postaranie się, by od robót przy kolektorze usunięto motor naftowy, zasmradzający wszystkie okoliczne ulice.

Wiceprezydent Sare oświadcza, że już w tej sprawie poczynił kroki.

O bezpieczeństwo wieży Maryackiej.

Prof. Julian Nowak prosi o zwołanie ankiety, aby zażegnać zaniepokojenie wywołane onegdajszym pożarem rusztowania.

Wiceprezydent Sare wyjaśnia, że restauracyą wieży kieruje komitet, w skład którego wchodzą też członkowie z poza Rady miejskiej. Dla bezpieczeństwa wieży poczyniono wszestkie potrzebne zarządzenia, umieszczono na niej beczki z wodą, wzmocniono straż, a na podstawie opinii prof. Witkowskiego zostanie w najbliższych dniach umieszczony na wieży Maryackiej piorunochron.

Prof. Domański wykazuje potrzebę umieszczenia piorunochronów także na Wawelu, na Bibliotece Jagiellońskiej itd.

Ks. Caputa domaga się zwołania ankiety.

Na wniosek p. Sarego przekazano decyzyę co do ankiety komitetowi restauracyjnemu.

Drożyzna.

P. Konopiński wyraża zdanie, że zmniejszenie przejazdu z Królestwa przez Kraków w tym roku przypisać należy drożyźnie krakowskiej. Obecnie znowu masarze podnieśli ceny wędlin. Majstrowie piekarscy skorzystali ze strejku, przy którym czeladź prawie żadnego podwyższenia płac nie uzyskała i przestali wypiekać centowe bułki. Teraz gotowi restauratorzy skorzystać ze strejku kucharzy i podnieść ceny potraw. Mówca stawia wniosek nagły o zwołanie komisyi aprowizacyjnej w najbliższych dniach.

Wiceprezydent dr Szarski oświadcza, że nie należy w tych sprawach przesadzać. Majstrom piekarskim powiedziałem bez obwijania w bawełnę, że zmniejszenie pieczywa jest nieusprawiedliwione, bo robotnicy postawili i uzyskali minimalne warunki. Ale wypiekanie bułek centowych uważam za nieracyonalne, gdyż praca przy bułce centowej i dwucentowej jednako kosztuje; ale dwucentowe powinny być większe. Od roku zaoszczędzili piekarze 100.000 K podatku akcyzowego!

Podrożenie cen wędlin jest usprawiedliwione poniekąd, bo ceny żywego towaru drożeją; w każdym jednak razie podrożenie wędlin było przesadne. Przez urządzenie masarń fabrycznych znikły małe masarnie i powstał pewnego rodzaju monopol. Jest obecnie w Krakowie tylko 6 masarzy; zawarli oni kartel i teraz zamierzają złączyć się w trust w jedną wspólną wielką fabrykę; chcą oni, żeby im gmina w tem pomogła, ale ja im odpowiedziałem, że to skupienie stworzyłoby zupełny monopol i wywołałoby podrożenie cen wędlin.

Radca Dąbrowski domaga się przyspieszenia wprowadzenia kontroli notowania cen na targowicy, bo obecne wykazy nie są ścisłe.

Radca Wajda, cechmistrz rzeźników i masarzy, domaga się otwarcia granicy rosyjskiej dla bydła i trzody. Ceny żywego towaru w Krakowie są wyższe niż w Wiedniu, tak, że opłaciło się w tym roku sprowadzać woły z Wiednia do Krakowa! Masarze zmuszeni byli do podwyżki podrożeniem żywego towaru. Proszę, by p. Konopiński udał się jutro na targowicę i zobaczył stosunki targowe.

Radca Miedniak, prezes stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego, narzeka na strejk kucharzy i obrzuca strejkujących oszczerstwami. „Przed Grunwaldem położyli nam socyaliści nóż na gardło i uzyskali podwyżki, a teraz ze względu na zjazd esperantystów znowu kilku kucharzy chce taksamo zrobić. Kilku — nie wszyscy — bo katolicka organizacya nie bierze udziału w strejku. Kucharze zarabiają po 300 K miesięcznie, więc im się źle nie dzieje. Ale strejkujący żądają za godziny dodatkowe osobnego wynagrodzenia. Nie umieją rozbratla usmarzyć, ani rosołu ugotować! Powiedzieliśmy im: pertraktujcie każdy ze swoim pracodawcą, ale oni nie chcą tego i terorem zmuszają innych do strejku. Telefonowałem do policyi, ale krakowska policya ma tylko jeden telefon, który zawsze zajęty, więc nie mogłem się połączyć! Ci drudzy się boją i mówią: a nuż mnie który uderzy lub skaleczy, tak, jak to zrobili masarze na ul. Floryańskiej“. (P. Miedniak przemilcza, że zabójstwa na ul. Floryańskiej dokonała katolicka organizacya czeladników masarskich. — Przyp. Red.).

P. St. Nowak przemawiał przeciw piekarzom i masarzom, poczem wniosek p. Konopińskiego uchwalono.

Hygiena przemysłowa.

P. Jarra zaatakował magistrat za to, że szewcowi Szymonowi Fuchsowi nie chce pozwolić na prowadzenie pracowni z dwoma czeladnikami — w kuchni.

Sprawy szkolne.

Na wniosek dra Wasunga uchwalono kursa robót kobiecych przekształcić na żeńską szkołę przemysłową; otworzyć drugą kuchnię szkolną w szkole im. Konarskiego przy placu Bernardyńskim i wynająć willę p. Paschalskiego w Nowej Wsi na szkołę.

Parcelacya.

Uchwalono szereg regulacyj ulic, oraz zatwierdzono parcelacyę środkowego bloku gruntów miejskich między ul. Dietla a Koletek.

Nowa apteka.

Przychylnie załatwiono podanie p. Tadeusza Paderewskiego o utworzenie apteki przy Dajworze, przyczem pp. Mikucki i dr Kron-

Ustaloną sławą



jest, że Gramofon z marką „aniołek piszący“ jest synonimem aparatu odtwarzającego muzykę i śpiew czysto i naturalnie, nie powinien się więc nikt dawać zwodzić szumnym reklamom, którymi konkurencya zachwala swoje towary i zaglądnąć

do składu oryginalnych gramofonów aniołkowych

Józefa Wekslera

: we Lwowie : ulica Sykstuska 2. Telefon Nr. 1560.

: W KRAKOWIE : ulica Floryańska 25 i ulica Grodzka l. 7. = Telefon Nr. 1241. =

by się przekonać, że wyroby gramofonów aniołkowych są szczytem techniki na punkcie udoskonalenia i żaden inny wyrób nie wytrzymuje porównania z temiż.

Największy wybór płyt pierwszorzędnych artystów otrzyma się tylko na płycie aniołkowej. Demonstracya bez przymusu kupna.

Ulga w spłatach ratalnych. Cenniki darmo i opłatnie.

Gramofon koncertowy z 5 płytami t. j. 10 zdjęć kosztuje koron 50·—. Wszelkie płyty prócz aniołkowych i zonofon kosztują po Kor. 2·—.

gold sprzeciwiali się zakładaniu nowych aptek ze względu na „nędzę aptekarzy"...

KRONIKA.

Piątek 12 lipca.

Nowiny krakowskie.

Zjazd Związku ochrony piękności kraju. Pomiędzy 14—16 lipca b. r. odbędzie się zjazd Związku ochrony piękności kraju. Zjazd ten, na którego program składają się odczyty, zwiedzanie wystawy architektonicznej i wycieczka do Mogiły, ma na celu, poza załatwieniem bieżących spraw wewnętrznych Związku, zwrócić uwagę społeczeństwa na wielkiej wagi zadania, jakie Związek dla dobra ogółu podejmuje.

Wartki, a w jednostronności swej częstokroć zaślepiony prąd społecznego życia, zmierzający przedewszystkiem do wyzyskania finansowego zasobu kraju, a w budownictwie opanowany duchem spekulacyi, przeoczającym zbyt często wyższe wartości piękna i estetyeznej kultury — zeszpecił w ostatnich dziesiątkach lat w opłakany sposób oblicze ziemi ojczystej, zwłaszcza naszych miast. Proces ten, rozwijający się coraz raźniej w całej Europie, wywołać musiał odruch obronny, którym było właśnie powstanie Związku — odruch pokrewny podobnym, bardzo potężnym i skutecznym za granicą („Heimat-schutz" w Niemczech), jak dotąd u nas słaby i nikły z powodu obojętności i małego uświadomienia w dziedzinie kultury estetycznej naszego społeczeństwa. Do uświadomienia tego zjazd chciałby się przyczynić, by przełamać obojętność społeczeństwa. Żywiej czujące jednostki i zrzeszenia winny usilnie pracować. Niechaj zjazd tegoroczny będzie widomym znakiem, że ogół społeczeństwa naszego przestał być głuchym na nawoływanie stojących na straży jego rodzimych skarbów i jego dostojności w pięknie!

Niechaj liczny współudział w zjeździe stanie się wydatnym wyrazem upragnionego obudzenia się u nas wreszcie czynnego ukochania rodzinnej ziemi, potrzeby uczynienia piękna funkcyą codziennego życia, jako czynnika jego uszlachetnienia i spotęgowania! Niechaj nakoniec świadczy o uświadomieniu się zdrowego instynktu społecznego, który przedewszystkiem w zgodnem, skoordynowanem działaniu wszystkich w każdej dziedzinie narodowej pracy widzi najpewniejszą dźwignię odrodzenia narodu.

Wzywamy wszystkich do udzielenia poparcia naszym dążeniom, do wzięcia udziału w zjeździe Związku ochrony piękności kraju.

Zgłoszenia nadsyłać należy: Biskupia 5, parter. Opłata zjazdowa wynosi 3 K i uprawnia do brania udziału w zjeździe i zwiedzaniu wystawy architektonicznej przez czas jego trwania.

Wydział Związku ochrony piękności kraju: Dr St. Goliński, prezes. Dr H. Kunzek, sekretarz.

Tylko dla... porównania!... P. profesor Wicherkiewicz, prezes różnych „chrześcijańskich" komitetów i zebrań, opowiada w „Nowej Reformie" następującą historyę: W zeszłym roku był on w Maryenbadzie na przedstawieniu „Cnotliwej Zuzanny" i oko jego zobaczyło na scenie wnętrze paryskiego lokalu nocnego Moulin Rouge, liczne trykoty na łydkach aktorek i inne tym podobne przyjemności, których widok bywa miły pobożnemu starcowi. Aliści w Krakowie wystawiono obecnie tę samą operetkę. „Tu — opowiada dalej sędziwy profesor — poszedłem na przedstawienie dla porównania". Oczywiście! Tylko dla porównania! Któżby śmiał wątpić? Mianowicie w Maryenbadzie Moulin Rouge nie wydał mu się zgoła podobnym do klasztoru. Chciał się więc przekonać, czy w Krakowie polscy artyści uczynią życie nocne w Moulin Rouge podobniejszem do życia klasztornego. Ale krakowskie przedstawienie zawiodło oczekiwania starca, podglądającego Zuzannę „dla porównania", więc dał w „Nowej Reformie" wyraz swemu zgorszeniu, że Zuzanna nie przypięła „listka figowego" w odpowiedniem miejscu swego kostyumu. Niezawodnie za najbliższym swym pobytem w Paryżu p. profesor Wicherkiewicz zajdzie do prawdziwego Moulin Rouge dla porównania, czy tam naprawdę tak wygląda, jak to przedstawiono w „Cnotliwej Zuzannie". Oczywiście, mąż pobożny i sędziwy dużo może oglądać... dla porównania...

Biadania p. prof. Wicherkiewicza opatrzyła „Nowa Reforma" uwagami, w których również daje wyraz swemu zgorszeniu z powodu „Cnotliwej Zuzanny", i opatrzyła to wszystko tytułem: „Niesmaczna gra". Zapewne z niejakiem zdziwieniem wyczytali to abonenci „Nowej Reformy" w czwartkowym numerze tego pisma, gdyż w numerze wtorkowym tegoż dziennika przeczytali następującą recenzyę z tejże „Cnotliwej Zuzanny":

„Istotnie wyborna operetka... Osnowa satyryczna podkreślona jest tu dowcipnie, ...ale nie wpada nigdy w trywialność". W dalszym ciągu tej recenzyi pochwaliła „Nowa Reforma" po nazwisku wszystkich występujących w „Cnotliwej Zuzannie" artystów i artystki. Ani słowa nagany.

Tak było we wtorek. We czwartek zmieniło się to jednak w coś wręcz przeciwnego. Widocznie redakcya „Nowej Reformy" podejrzewa u swych czytelników tak krótką pamięć, jaką sama się odznacza...

Towarzystwo urzędników budowy tanich domów mieszkalnych w Krakowie. Uwzględniając liczne życzenia członków, uchwaliła rada nadzorcza zwołać doroczne walne zgromadzenie aż po wakacyach, mianowicie z początkiem września. Zwołanie zgromadzenia w przepisanym terminie nie mogło nastąpić z powodu opóźnienia w zamknięciu rachunków budowlanych, które nie mogły być przed zupełnem wykończeniem odnośnych budowli przedłożone.

Wycieczkę do Skały Kmity urządza Chór robotniczy z Podgórza w niedzielę 14 lipca. Odjazd ze stacyi kolejowej w Krakowie o godz. 1 min. 42 popoł. do Zabierzowa. Punkt zborny w Domu robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego l. 11) o godz. 12½ w południe. Urozmaicać będą wycieczkę produkcye chóru, gry ruchowe i zabawy towarzyskie. Cena biletu III klasą kolei wynosi 1 kor. tam i z powrotem.

W klinice chirurgicznej przyjmowanie chorych stałych i ambulatoryjnych ustaje z dniem 14 b. m. na czas wakacyj letnich.

Aresztowano wczoraj 21-letniego Pawła Schimę z Bytonia za kradzież kieszonkową. Znaleziono przy nim wytrychy.

Aresztowano 17-letniego Gabryela Rachwała z Rajska pow. Brzesko, zajętego w kawiarni Baranowskiego przy ul. Mikołajskiej 5. Rachwał włamał się do kawiarni i pokradł różne rzeczy, lecz upił się 2 bombami piwa.

Ujęcie włamywaczów. Jak donieśliśmy, przed kilku dniami włamano się do mieszkania p. Sokołowskiej przy ul. Krupniczej 14 i skradziono garderobę, bieliznę, biżuterye i srebro wartości ponad 8000 K. Policya wczoraj ujęła sprawców. Są nimi 43-letni Ignacy Proboszcz z Miedzianej Góry w gubernii kieleckiej, rzekomo zakrystyan kościelny i robotnik kolejowy, i 28 letnia Małgorzata Muszyńska z Franciszkowa w gubernii radomskiej, służąca. Muszyńska przyjechała niedawno do Krakowa i wstąpiła do służby u p. F. w celu zbadania tu terenu i w razie okazyi do znacznej kradzieży zawiadomić o tem Proboszcza, z którym od kilku lat utrzymywała stosunki miłosne. I rzeczywiście, gdy sąsiadka p. F., pani Sokołowska wyjechała na świeże powietrze, Muszyńska zawiadomiła o tem Proboszcza, który zjechał 23 czerwca do Krakowa i włamał się do mieszkania p. Sokołowskiej, gdzie skradł powyżej wyszczególnione rzeczy. Część biżuteryi zastawił przez ekspresa w Kasie oszczędności, część rzeczy zapakował w kosz i wyekspedyował koleją, część w dwóch wielkich pakunkach zostawił u portyera na kolei. Zaopatrzył się w dwa półpaski austryackie: jeden na nazwisko Aleksandra Solarza, drugi na nazwisko Maryi Chodackiej i postanowił wyjechać do Królestwa. Aresztowano go wczoraj na dworcu w chwili, gdy naładował pakunki. Przedtem jeszcze ujęto Muszyńską.

Na ślad sprawców włamania wpadnięto w następujący sposób: Policya stwierdziła, że część skradzionych rzeczy zastawił w Kasie oszczędności posługacz publiczny nr. 6. Zeznał on, że rzeczy te dał mu jakiś okazały mężczyzna z zawiesistym wąsem. Taki zaś mężczyzna w osobie Proboszcza chodził do Muszyńskiej. Zrobiono u niej rewizyę i skradziono część bielizny skradzionej oraz dwa półpaski w sienniku. Aresztowano ją,

PO BALU.

Z pośmiertnych dzieł **L. Tołstoja.**

5

(Ciąg dalszy).

Zastałem go śpiącym. Spojrzałem na jego głowę, wciśniętą w poduszkę i do połowy zakrytą kołdrą, i poczułem dla niego wielką litość: wszakże on nie odczuwał zupełnie tego wielkiego szczęścia, jakiego ja doznawałem. Lokaj nasz, Pietrek, wzięty ze wsi, poddany, wyszedł ze świecą na moje spotkanie i chciał mi pomódz przy rozbieraniu, lecz kazałem mu pójść się położyć. Na widok jego zaspanej twarzy i poczochranych włosów doznałem dziwnego rozczulenia. Starałem się zachować jak najspokojniej, żeby nie obudzić śpiącego brata, przeszedłem więc na palcach do mojego pokoju i usiadłem na łóżku. Było mi za gorąco w dobrze opalonych pokojach, nie zdejmowałem więc munduru, tylko wyszedłem po cichutku do przepokoju, włożyłem szynel i wyszedłem na ulicę.

Wyjechałem z balu o godzinie piątej, a zanim się dostałem do domu, i zanim się namyśliłem wyjść, przeszło jeszcze ze dwie godziny, tak że był jasny dzień. Pogoda była szkaradna, mglista, jak zwykle w ostatki; rozmiękły śnieg tajał po drogach, a z dachów kapało. Pułkownikowie mieszkali na krańcach miasta; przed ich domem rozciągało się wielkie pole, z jednej jego strony było miejsce spacerowe, z drugiej instytut dla panien. Z pustego zaułka, przy którym mieszkałem, wyszedłem na szeroką ulicę i tutaj zacząłem spotykać zarówno pieszych przechodniów, jak i woźniców, wiozących drzewo na wielkich, szerokich saniach. Wszystko wydawało mi się miłe i pełne jakiegoś szczególnego wyrazu — i konie, poruszające równomiernie głowami pod lśniącymi kabłąkami chomątów, i woźnice, okryci rogożami, człapiący w ogromnych butach, tuż przy saniach, i domy okoliczne, przybierające we mgle olbrzymie rozmiary.

Kiedym wyszedł na pole koło domu pułkownikostwa, zobaczyłem na jednym jego krańcu, w kierunku spacerowej alei, coś wielkiego, czarnego i usłyszałem dźwięki fletu i bębnienie. W duszy mojej wciąż śpiewało i grało, wciąż dźwięczał mi motyw mazura. Lecz ta muzyka była zgoła inna — jakaś dziwnie ostra i nieprzyjemna.

— Co to być może? — pomyślałem i ruszyłem w kierunku dochodzących mnie dźwięków po śliskiej, błotnistej drodze jezdnej przez środek pola. Gdym uszedł ze sto kroków, zacząłem przez mgłę rozróżniać przedmioty i zobaczyłem przed sobą gromadę czarnych ludzi. Widocznie byli to żołnierze. — To pewnie mustra — pomyślałem i podszedłem bliżej razem z jakimś kowalem w fartuchu i w wytartym krótkim kożuchu, który coś niósł i szedł przedemną. Żołnierze w czarnych mundurach stali dwoma szeregami naprzeciw siebie, broń u nogi, i nie poruszali się. Za nimi stali dobosze i flecista i wciąż powtarzali tę samą przykrą, piskliwą melodyę.

— Co oni robią? — zapytałem kowala, który przystanął razem ze mną.

— Tatara dezertera pędzą przez rózgi — odpowiedział gniewnie i zwrócił oczy na koniec szeregu.

Spojrzałem w tym samym kierunku i zobaczyłem coś strasznego, zbliżającego się ku mnie wśród dwóch szeregów żołnierzy.

Był to obnażony po pas człowiek, przywiązany do karabinów dwóch żołnierzy, którzy go prowadzili. Obok niego szedł wysoki oficer w czapce i szynelu, który zdawał mi się znajomy. Delikwent wzdrygał się całem ciałem pod razami, które z obydwóch stron sypały się na niego, i zbliżał się ku mnie, wlokąc nogi po rozmiękłym śniegu. Gdy pochylał się w tył — podoficerowie, którzy go prowadzili, popychali go naprzód, gdy zaś padał naprzód, wtedy ciągnęli go w tył, by mu nie dać upaść. A wysoki oficer szedł ciągle tuż obok niego krokiem pewnym i twardym.

(Dokończenie nastąpi).

Model 1912 »YOST« amerykańska maszyna do pisania z pismem zupełnie widocznem pisząca bez taśmy. Główny Skład Filia Akcyjnego Towarzystwa maszyn do pisania Lwów, Kopernika 20. Tel. 14. Cenniki gratis i franco. Demonstruje się w każdej miejscowości bez przymusu kupna. Model 1912

P. T. Zalecane przez pierwszorzędne powagi lekarskie przy piciu wód mineralnych znakomite „Sucharki Karlsbadzkie" wyrabiane wedle oryginalnej metody karlsbadzkiej ::: wypieka ::: HYGIENICZNO-KARLSBADZKA PIEKARNIA MARCINA CZYZEKA WE LWOWIE.

lecz ona nie wydała Proboszcza. Dopiero po aresztowaniu Proboszcza zwaliła całą winę na niego, twierdząc, że on ją wysłał do Krakowa, aby tu wyszukała sposobność do większej kradzieży.

Proboszcz z początku twierdził, że rzeczy skradzione kupił od jakiegoś nieznajomego pana, potem jednak przyznał się i oświadczył, że do kradzieży namówiła go Muszyńska, zawiadamiając go o sposobności kradzieży u p. S. Proboszcz jest żonatym i ma troje dzieci; trudni się zawodowo złodziejstwem. Kartki zastawnicze sam wrzucił do skrzynki listowej p. S. Część skradzionych rzeczy znaleziono u stróża kamienicy przy ul. Batorego 5, gdzie bywał Proboszcz z Muszyńską. Gdyby sprawcy byli zaraz po kradzieży wyjechali, ujęcie ich byłoby niemożliwe.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Sobota: „Cnotliwa Zuzanna“.
Niedziela po południu: „Krysia leśniczanka“.
Niedziela wieczór: „Aida“.

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Piątek: „Figle wiosenne“.
Sobota: „Figle wiosenne“.

Repertuar teatru na wystawie architektury.

Piątek: „Kozioł ofiarny“.
Sobota: „Kozioł ofiarny“.

Nowiny lwowskie.

Litościwy „sługa boży“. Żona woźnego S. w gmachu sejmowym popełniła zamach samobójczy przez wypicie kwasu karbolowego. Wezwano do niej pogotowie i księdza, którzy przybyli równocześnie. Z reguły ksiądz zostawia pierwszeństwo lekarzowi, gdyż każda chwila decyduje o śmierci lub życiu chorego, a na pociechę religijną zawsze czas. Jednak ksiądz, który przybył do łoża samobójczyni, nie chciał tego zrozumieć i upierał się, ażeby go naprzód do chorej dopuszczono. Powstała gorsząca scena. Ksiądz, zdaje się, wikary ruskiej katedry św. Jura, posunął się tak daleko, że lekarzowi stacyi ratunkowej zaczął wymyślać. Padły z jego „świętobliwych“ ust słowa takie, jak: hołota, wynosić się, ja wam tu zęby powybijam. — A tymczasem trucizna działała i chora wiła się w boleściach. Ostatecznie ksiądz postawił na swojem. Pogotowie musiało odjechać, ksiądz zrobił swoje i wyniósł się, ścigany okrzykami oburzenia tych, którzy zwabieni jego brutalnymi krzykami się gromadzili. Pogotowie wróciło po jego odejściu i zastało chorą w stanie beznadziejnym. Zaszły komplikacye, nastąpiło zwężenie przełyku, stan wogóle się pogorszył. Dogorywającą kobietę odwieziono do szpitala.

Odmówienie przysięgi w sądzie. Wczoraj przed trybunałem orzekającym odbyła się rozprawa przeciw niejakiemu Misiakiewiczowi, który był posługaczem w firmie spedytorskiej Lariscba. Ukradł on wówczas rzeczy należące do klienta firmy p. Maryana Sztaby. W czasie rozprawy p. Sztaba jako świadek miał być zaprzysiężony. Oświadczył on jednak trybunałowi, że jako bezwyznaniowy przysięgi składać nie będzie. Trybunał udał się na naradę, radził półtora godziny, wreszcie wrócił i oświadczył, że wedle przepisu ustawy świadek musi złożyć przysięgę. Gdy p. Sztaba nie chciał tego uczynić, trybunał skazał go na 50 K grzywny. Ostatecznie świadek złożył żądaną przysięgę. Rozprawa skończyła się skazaniem Misiakiewicza na 3 miesiące więzienia.

Wycieczka robotnicza do Winnik. Komitet miejscowy P. P. S. D. postanowił urządzić w najbliższych tygodniach wycieczkę do Winnik. Tamtejsza organizacya miejscowa przyjęła obowiązki gospodarza; do dyrekcyi kolei zwrócono się o udzielenie osobnego pociągu. Dla omówienia szczegółów zwołano posiedzenie delegatów organizacyi na poniedziałek 15 b. m. do lokalu przy ul. Brajerowskiej l. 8.

Postrzelenie się po pijanemu. Onufry Krewowiara, parobek z restauracyi Zwolińskiego, po pijanemu postrzelił się z rewolweru tak, że kula urwała mu czwarty palec u lewej ręki. Po opatrzeniu przez pogotowie sprowadzono go na policyę, gdzie tłómaczył się w oryginalny sposób. — Mianowicie twierdził, że był tak pijany, że nie rozróżnił pularesu od rewolweru, a myśląc, że otwiera pulares, pociągnął za cyngiel rewolweru.

Ciężkie poranienie nożem. Pomocnik handlowy Mieczysław Wałęga, wróciwszy nietrzeźwy do domu, pokłócił się ze swym współlokatorem Błażejem Jasińskim, któremu zadał nożem ciężką ranę w pierś. Po opatrzeniu go przez pogotowie odwieziono go do szpitala.

Mają ludzie humor! Trzygłowy komisarz rządowy następująco miał podzielić sobie obowiązki rządzenia miastem. P. Neuman martwi się zbliżającymi się wyborami i pracuje nad blokiem, dr Rutowski troszczy się o lwowską sztukę, a p. Stahl, którego wybór na radnego trybunał unieważnił, który więc mandatu radzieckiego zupełnie nie posiada, rządzi miastem. Jak twierdzi jednak mecenas Obmiński, dawniej stały autor protestów wyborczych a obecnie obrońca większości rozwiązanej Rady, samorząd miasta w niczem nie został naruszony! Jeszcze lepsze dowcipy robi p. Neuman, który z prawdziwym „galgenhumorem“ prawił we wtorek na zgromadzeniu organizacyj mieszczańskich. „Mieszczanie idą zawsze zwycięsko, długi szereg tryumfów uświetnia ich chwalebną drogę na polu pracy społecznej; wszak cały ogół uznał ich świetne rządy w mieście, rządy zawsze bezinteresowne, nigdy jednostronne, rządy stale i jedynie z myślą o całem społeczeństwie“!

Przejechanie. Wczoraj po południu woźnica Józef Łysak spadł w ul. Słonecznej z wozu, zaplątał się w lejce a konie wlokły go przez kawał drogi. Gdy konie wstrzymano, wyciągnięto Łysaka, który odniósł liczne obrażenia i wstrząśnienie mózgu.

Lunatyk. Dziwny wypadek zdarzył się zeszłej nocy w domkach kolejowych przy ul. Grodeckiej. Syn nadkonduktora 9-letni Romuald Rzeszoń wyszedł w bieliźnie na okno i spadł z wysokości II piętra na dziedziniec. Skutkiem upadku nie odniósł poważniejszych obrażeń, dzięki zapewne temu, że upadł na murawę. Twierdzą, że chłopiec wyszedł z łóżka we śnie i dopiero po upadku się przebudził. Wynikałoby z tego, że jest on lunatykiem.

Z kraju.

Klerykali przeciw nauczycielom. Z Nowego Sącza piszą nam: Klerykali, bojąc się jak ognia oświaty ludowej, wystąpili oczywiście przeciw organizacyi nauczycieli ludowych, dążących do uzdrowienia opłakanych stosunków szkolnych, panujących w naszym kraju. Że klerykali w walce z nauczycielstwem nie przebierają w środkach i że głównie posługują się w tem amboną, świadczą rekolekcye, urządzone przez tutejszych jezuitów dla nauczycielstwa.

Otóż na tych rekolekcyach kaznodzieja odważył się na przekleństwo i wyklęcie organu krajowego Związku nauczycielskiego, wrzeszcząc, że to pismo jest antyreligijne, a więc szkodliwe dla dobrych katolików. Następnie przestrzegał ów jezuita nauczycielstwo przed niedowiarkiem i socyalistą Nowakiem z Krakowa, który jest redaktorem wspomnianej gazetki. Poza tem zalecał tenże jezuita do czytania nauczycielstwu „najlepsze czasopisma“, jak: „Głos narodu“ i „Słowo polskie“, zaklinając uczestników rekolekcyi na wszystkie świętości, aby nietylko nie czytali, ale nawet unikali pism, poświęconych dyabłu, mianowicie: „Naprzodu“, „Kuryera lwowskiego“, a już najbardziej „Monitora“.

Oto mała próbka religijnej i narodowej pracy coraz bardziej rozwielmożniających się w Galicyi jezuitów. Żałować tylko wypada, że są jeszcze nauczyciele, którzy jako ludzie światlejsi idą tak chętnie na rekolekcye jezuickie.

Wypadek w Tatrach. Z Zakopanego donoszą nam: Pogotowie ratunkowe, które przez trzy dni i trzy noce pod kierunkiem p. Zaruskiego prowadziło poszukiwania za zaginioną panną Styszewską, powróciło 11 bm. wieczorem. Druga ekspedycya powróciła po godz. 10 wieczór jednakże ani pogotowie, ani też ekspedycya nie znalazły nigdzie nawet śladów.

Wczoraj wieczór powrócił też porucznik lwowskiej policyi Dindorf, który rano wyruszył na poszukiwania i zabrał ze sobą psa policyjnego, Por. Dindorf wyszedł w towarzystwie dra Znamięckiego i z dwoma góralami przewodnikami. Na ślad panny Styszewskiej nie trafiono. Ekspedycya ta przeszła dolinę Kościeliską, halę Tomanową, samą Tomanową, zbocza Krzesanicy, zbocza Czerwonych Wierchów, przełęcz Kondratową i halę Kondratową, jednak bez rezultatu. W lasach przeszukano wszystkie ścieżki. Nie jest wykluczonem, iż panna Styszewska wróciła do Zakopanego i odjechała na Żmudź.

Ze świata.

O wypoliczkowanie jenerała. Przed sądem powiatowym w Munkaczu odbyła się wczoraj rozprawa przeciw córce podpułkownika Hirtla, która, jak wiadomo, w kasynie uderzyła w twarz komendanta korpusu jenerała Boreowicza, ponieważ polecił jej ojcu podać się na pensyę dlatego, że dla legalizowania dzieci ożenił się z kobietą, z którą żył długie lata. Przesłuchano kilku oficerów jako świadków; zeznali oni bądź to, że widzieli, jak panna Hirtl uderzyła jenerała w twarz, bądź też, że słyszeli odgłos policzka. Obrońca żądał stwierdzenia przez świadków tego, co jenerał Boreowicz powiedział podpułkownikowi Hirtlowi. Mianowicie miał on mu powiedzieć: „Pan żądasz podwyższenia pensyi? Nie jesteś pan zadowolony ze swojej rangi? Gdybym był pańskim bezpośrednim przełożonym, to byś pan nie był doprowadził nawet do majora. Przyjm pan do wiadomości, że masz ten haniebny stosunek rozwiązać. Hańbiłeś pan pańskie „portépée“. Oświadczam, że nigdybym z panem w jednym pułku nie służył“. Dla przesłuchania świadków na te słowa oraz dla przesłuchania samego jenerała odroczono rozprawę. Charakterystycznem jest, że do sali rozpraw nie dopuszczono ani jednej kobiety z powodu pogłoski, że grono kobiet postanowiło demonstrować przeciw oskarżonej pannie Hirtl.

Katastrowa w młynie. Z Magdeburga donoszą: Wskutek eksplozyi kotła wybuchł wczoraj pożar w młynie „Hildebrand“. Cały budynek fabryczny zniszczony. 10 robotników ciężko rannych, 5 zabitych.

Katastrofa w kopalni. Z Pittsburga donoszą: Wczoraj rano zdarzyła się w kopalni węgla „Benjamin Franklin“ koło Montville eksplozya. 8 górników zabitych, wielu ciężko rannych.

Wyrok w procesie „Camorry“. W mieście włoskiem Viterbo odbywał się olbrzymi proces przeciw 42 członkom słynnej bandy zbójeckiej „Camorra“, oskarżonym o zamordowanie małżonków Cuocolo. Proces ciągnął się 16 miesięcy, same przemowy obrońców zajęły 4 miesiące. Bezpośrednich sprawców morderstwa skazano na 30 lat więzienia, innych na czas od lat 12 do 25. Między skazanymi znajduje się również ksiądz Vistozzi, kapelan bandy opryszków. Oskarżeni przyjęli wyrok bardzo burzliwie, lżyli sędziów i wykrzykiwali, jeden zaś z nich w zamiarze samobójczym wpakował sobie w szyję gwóźdź. W groźnym stanie odprowadzono go do szpitala więziennego, innych zaś skazańców wywleczono przemocą z sali sądowej.

Upały w Ameryce. W Nowym Jorku wczoraj znowu zaszło wiele wypadków śmierci z gorąca.

B. GABRYELSKA. Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **planola** — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Przegląd społeczny.

Strejk kucharzy krakowskich. Organizacya pomocników gospodnio-szynkarskich w Krakowie pisze nam:

Tylko czterech kucharzy do strejku nie przystąpiło: Wincenty Włosik, właściciel rolny w Czernichowie, pracujący jako starszy kucharz u Frimmla, Piotr Czech w handlu Wenzla, Karol Zając w handlu Suskiego, Podoba w handlu Hanusza. Tych czterech wzywa organizacya do opamiętania się!

Natychmiast po rozpoczęciu strejku podpisały umowę cennikową firmy: mleczarnia pp. Zawilińskiego i Chmury przy ul. św. Jana oraz restauracya p. Drobnera. W innych

Wydawnictwa „Życia“ do nabycia we wszystkich księgarniach i administracyi „Życia“ w Krakowie. Rynek Główny 44.

Fr. Engels: Rozwój socyalizmu od utopii do nauki. Cena 1 kor.
G. Howell: Związki zawodowe robotników angielskich. Cena 2 kor.
A. Hamulcki: Wspomnienie z lat 1888—1892. Cena 40 hal.
K. Kautsky: Historya komunizmu w starożytności i średniowieczu. Cena 4 kor.
Materyały do historyi P. P. S. Tom I. 1893—1897. Cena 6 kor.
Materyały do historyi P. P. S. Tom II. 1898—1901. Cena 6 kor.
W. Orwid: Henryk Baron. Cena 30 hal.
W. Orwid: Stefan Okrzeja. Cena 30 hal.
W. Orwid: Zamach na Skalona. 1 kor. 50 hal.
Res: Dzieje ruchu socyal. w zaborze rosyjskim. 8 kor.
Stan dzisiejszy organizacyj socyalistycznych i robotniczych. 1 kor. 80 hal.
W. Wladimirow: Ekspedycya karna pułku Siemionowskiego na kolei moskiewsko-kazańskiej podczas dni grudniowych 1905 roku. Cena 1 korona 50 halerzy.

restauracyach próbowali pracować sami gospodarze z dziewkami i parobkami. Nie radzimy nikomu próbować tego jedzenia!

Panowie właściciele restauracyj widzą, że strejku nawet przez kilka dni nie będą mogli wytrzymać i próbują wszelkiemi siłami kucharzy oszukać, obiecując złote góry, byle tylko umowy nie podpisać.

Nic to jednak nie pomoże, nie pomogą ani te próbki podejścia, ani pogróżki, ani nawet teror, jaki na kucharzach wywrzeć usiłują.

Odznaczał się tu szczególnie p. Sichel, właściciel restauracyi w hotelu Saskim, który prędko zdążył zapomnieć, jak to sam był jeszcze kelnerem w Grand hotelu i jako prezes związku kelnerów zachęcał do strejku kelnerów w Starym Teatrze. Teraz p. Sichel, wziąwszy do pomocy inspektorów policyjnych, szukał po mieszkaniach i na mieście „swoich“ kucharzy, usiłując ich prośbą i groźbą skłonić do powrotu do pracy. Naturalnie — nadaremno.

Ale to p. Sichlowi nie wystarczało; urządził na ulicy Sławkowskiej wraz z inspektorami policyjnymi zasadzkę na spokojnie przechodzących kucharzy.

Wskutek fałszywego oskarżenia jego aresztowano szefa kuchni hotelu Francuskiego Mikołaja Rutkowskiego w chwili, kiedy ten szedł do lokalu organizacyi zawiadomić o tem, że właściciel hotelu Francuskiego zgadza się przyjąć warunki, podane w umowie.

W ten sposób p. Sichel przy usłużnej pomocy policyjnej usiłował za jednym zamachem dwóch dopiąć celów: zastraszyć strejkujących, a równocześnie wypłatać figla konkurencyjnemu właścicielowi hotelu Francuskiego, uniemożliwiając podjęcie pracy w tej restauracyi przez aresztowanie szefa kuchni.

Do czego to się czasem daje używać policya krakowska!

Ale nie dość tego. Aresztowano prócz szefa kuchni hotelu francuskiego również cukiernika tegoż hotelu Kazimierza Czachowskiego, który już nic ze strejkiem nie miał wspólnego. Był on wysłany przez właściciela hotelu do organizacyi, by się dowiedzieć, co się stało z Rutkowskim. Nieszczęście chciało, że wracając z organizacyi, przechodził koło Saskiego hotelu.

Wieczorem p. Sichel przekonał się, że i to nie pomaga, więc posłał do organizacyi z prośbą o przyjście doń komitetowych dla zawarcia umowy.

Umowę podpisał i po podpisaniu umowy wskutek jego denuncyacyi przy wyjściu z hotelu, Józef Lassota, przewodniczący komitetu cennikowego — został aresztowany. Po przesłuchaniu, w trakcie którego pan Sichel usiłował wmówić w komisarza, że został do podpisania umowy zmuszony, ale wreszcie przyznał, że tylko tem „został zmuszony“, że strejku nie może wytrzymać. Lassotę natychmiast wypuszczono.

Wieczorem podpisał umowę właściciel hotelu Belwedere.

Rozpoczęto pertraktacye ze strony Grand-Hotelu i restauracyi wystawowej.

Tymczasem więc **wolne od strejku są następujące restauracye**, których właściciele umowę zawarli: **Zawiliński i Chmura, ul. św. Jana 17, Drobner, plac Szczepański 2 (przy plantach), Hotel Saski, ul. Sławkowska, Hotel Belvedere (Rosenstock), ulica Basztowa.**

W sobotę, strajkujący urządzają wycieczkę do Niepołomic.

Stosunki w fabryce „Leopolia“ we Lwowie od dawna dają powód do skarg. Jeden ze współwłaścicieli p. Silberstein, gorliwy wyznawca galicyjskiej zasady, że rozwój przemysłu krajowego odbywać się ma kosztem robotników, wyzyskuje i szykanuje robotników. Celem wprowadzenia fabryki w ruch — sam bowiem fachowcem nie jest — przyjął kierownika Niemca, a gdy ten wszystko urządził tak go szykanował, że ten uciekł, przyjął więc w jego miejsce niejakiego p. Beglüchtera, kiepskiego fachowca, ale dobrego denuncyanta, który swem postępowaniem wciąż doprowadza do zatargów i stale stara się pogorszyć warunki pracy, unormowane postrejkową umową. Zorganizowani robotnicy wciąż zagrożeni są wyrzuceniem, a niedawno jeden z nich, tow. L., pochodzący z Rosyi, wyrzucony został bez wypowiedzenia w czasie choroby. Dopiero organizacya musiała udzielić mu zapomogi, by mógł gdzieś wyjechać znaleźć pracę.

NADESŁANE.



NIEDERLANDZKIE Towarzystwo ubezpieczeń na życie, Wiedeń I, Aspernplatz 1, we własnym pałacu. Ubezpieczony kapitał około 400 milionów koron. Rezerwa premiowa około 115 milionów kor. Bliższych wiadomości udziela Generalna Agencya „Niederlandzkiego“ Towarzystwa ubezpieczeń, Kraków, ul. Sebastyana 10. — Zastępców poszukuje się.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr N. GOLDSTEIN
po dokładnych specyalnych kursach na klinikach w Wiedniu, Berlinie i Frankfurcie ordynuje dla kobiet od 10 do 12, dla mężczyzn od 2 do 5
we Lwowie, ul. Rejtana L. 4 (róg ul. Jagiellońskiej

Kawiarnia AVENUE
punkt zborny najwytworniejszej Publ. we Lwowie. Sale duże, widne, z komfortem urządzone. — Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. — 7 bilardów

TELEGRAMY

z dnia 12 lipca.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń. O stanie ugody czesko-niemieckiej dochodzą gorsze wiadomości. Mianowicie donoszą z Pragi, że w sprawie dwujęzyczności magistratu praskiego różnice zarysowały się bardzo ostro. Niemcy stanowczo obstają przy dwujęzyczności. Równocześnie donoszą, że rada gminna Chebu uchwaliła protest przeciw ugodzie z powodu, że nawet w jednolicie niemieckich okręgach do pewnego stopnia urzędowanie ma być dwujęzyczne.

Nowy minister wojny w Turcyi.

Konstantynopol. Jak słychać, tekę wojny ofiarowano inspektorowi 4 korpusu armii w Erzerum Osmanowi paszy i ten miał ją już przyjąć.

Reforma wyborcza we Francyi.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła 339 głosami przeciw 217 całe przedłożenie o reformie wyborczej. Według ostatniego artykułu ustawa wchodzi w życie przy następnych wyborach. Przy ogłoszeniu wyniku głosowania powstała wielka wrzawa. Kilku deputowanych radykalnych obrzuciło premiera Poincarégo obelgami, a kilku wołało: „Precz z Poincarém!“ Zwolennicy wyborów proporcyonalnych zgotowali mu natomiast owacyę. Posiedzenie zakończyło się wśród wielkiej wrzawy.

Parlament belgijski.

Bruksela. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przyszło do awantur z powodu jakiegoś wyrażenia, którym pewien katolicki deputowany miał podczas walki wyborczej obrazić partye antyklerykalne. Prezydent musiał przerwać posiedzenie.

Bunt monarchistów w Portugalii.

Tuy (Hiszpania). Gubernator Walencyi został aresztowany, a komendant garnizonu uciekł. Prawdopodobnie byli oni w porozumieniu z monarchistami.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Chaves: Republikanie zabrali mitrajlezy i amunicyę monarchistów. W mieście panuje spokój.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Staraniem komitetu organizacyi piekarzy w Krakowie** zostanie urządzona w niedzielę 14 b. m. w ogrodzie p. Masnego na Woli Justowskiej wielka zabawa ogrodowa. Program nader urozmaicony. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 100 p. p. Bilety wstępu na zabawę wcześniej nabyte 60 h, w dniu zabawy przy kasie 1 K. Bilety wcześniej nabywać można w stow. piekarzy przy ul. Filipa l. 2, I p. o każdej porze. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Stryj.** Grupa stryjska kolejarzy urządza w niedzielę 14 lipca b. r. wspólną wycieczkę dla swych członków i ich rodzin zwyczajnym pociągiem do Beskidu obok Ławocznego. Wzywa się kolejarzy, mających chęć wziąć udział w tej wycieczce, by wystarali się o karty jazdy dla siebie i swych rodzin.

Komunikaty lwowskie.

* **Komitet Ż. P. S. D.** we Lwowie urządza w sobotę 13 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali „Jad Charusin“, ul. Berlsteina 11, odczyt tow. Kachana (redaktora amerykańskiego „Vorwärtsu“) pod tytułem: „Jak żyje żydowski robotnik w Ameryce“. Miejsce stojące 50 h, siedzące 1 K.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze albo zaburzenia nerwowe, temu polecamy Epilepticon apteki „Pod łabędziem“ w Frankfurcie n. M. Panna Teresa B. pisze: Nawet lekarz domowy zdumiony był rzeczywiście niezrównanie dobrym skutkiem u mego biednego brata. Do nabycia w aptekach. Naukowa rozprawa przez skład główny Fort. Gralewskiego w Krakowie III.



Siłę i zdrowie
osięga, kto używa
prawdziwej
lwiej wódki
francuskiej
przeciw
gośćcowi i reumatyzmowi,
bólowi głowy i zębów
działa szybko i niezawodnie.
Flaszka oryginalna za
44 halerze
do nabycia we wszystkich aptekach i handlach.
Naśladownictw nie przyjmować stanowczo!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Odbiorców, iż z dniem 5-go lipca b. r. przeniosłem mój **wyrąb mięsa** z ulicy Batorego **na pl. Bernardyński 5** **(Hotel Warszawski) we Lwowie.** Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal moim Szan. P. T. Odbiorcom
Z poważaniem
Emil Grycko.

DRUKARNIA LUDOWA
KRAKÓW, UL. FILIPA 11. - TEL. NR. 1310.
Wykonywa dzieła, gazety, zaproszenia, afisze i t. p. szybko, gustownie, starannie i po możliwie przystępnych cenach.

Samobójstwo jako zjawisko socyalne.

„Co się tyczy okoliczności przypadkowych, zazwyczaj uważanych za najbliższe przyczyny samobójswa, to wywierają one na człowieka tylko taki wpływ, jaki jest **możliwy** wobec danego moralnego stanu człowieka, będącego kolejno tylko oddźwiękiem moralnego stanu społeczeństwa“...

Durkheim.

Dziś chyba nie potrzeba już udowadniać, że samobójstwo nie jest czemś przypadkowem, czemś absolutnie dowolnem, co nie ma żadnego związku z rozwojem i ze stanem społeczeństwa, że to nie jest — oderwany od podłoża społecznego — akt zdecydowanej indywidualnej woli.

Statystyka bowiem udowadnia, że „budżet“ samobójstw w poszczególnych krajach i czasach jest zjawiskiem socyalnie regularnem. Oczywiście, jak wszystko, ulega zmianom, wahaniom. Lecz „prawidłowość“ w rozwoju samobójstw jest niewątpliwa.

Tu nie miejsce omawiać szczegóły tej „prawidłowości“. Wskażemy tylko za socyologiem francuskim Durkheimem, autorem obszernego dzieła o samobójstwach, na jedno ważne i zajmujące prawo socyologiczne. D. konstatuje, że samobójstwa są tem rzadsze, im bardziej jest zwartą społecznie, im bardziej społecznem, zwartem życiem żyje ta grupa (ta klasa, ten naród), do której należą dane jednostki. Formułuje to tak: „Liczba samobójstw w naszych czasach jest odwrotnie proporcyonalna do stopnia integracyi tych grup, do których należy jednostka“. Czyli: „gdy ludzie są zjednoczeni i związani miłością względem tej grupy, do której należą, wówczas z łatwością ofiarują swe interesy dla celu ogólnego i z większym uporem walczą o swe istnienie“, innemi słowy wówczas liczba samobójstw się zmniejsza.

Charakterystyczne, że — według danych Durkheima — rewolucyjne okresy we wszystkich krajach Europy obniżają liczbę samobójstw. Rok 1848 obniżył liczbę samobójstw we Francyi o 10%, w Bawaryi o 13%, w Saksonii i Prusiech o 18%. I to właśnie jest w zgodzie z przytoczonym wywodem socyologicznym. Im głębszemi były katastrofy rewolucyjne, tem rzadziej zdarzały się wypadki samotnej śmierci, bądź co bądź egoistycznej...

P. W. Wolski w artykule „Żałobny Postęp“ w ostatnim numerze pisma ros. „Sowremiennyj Mir“ stwierdza to samo w stosunku do niedawnej rewolucyi rosyjskiej. W okresie przedrewolucyjnym, gdy nastrój bojowy podnosił wszystkich, gdy słabi czerpali siłę z ogólnego rezerwoaru nadziei i wiary, wówczas liczba samobójstw spadła. Np. w Petersburgu, poczynając od roku 1895 na 1 milion mieszkańców przypadło z każdem nowem pięcioleciem samobójców — przeciętnie 156, 128, 111 rocznie. Ta ostatnia liczba oczywiście dotyczy pięciolecia 1901—1905, bezpośrednio poprzedzającego rewolucyę. Natomiast od roku 1906, gdy używając wyrażenia Durkheima, „integracya“ społeczeństwa rosyjskiego się zmniejszyła, gdy osłabły więzy społeczne, osłabł związek psychologiczny pomiędzy poszczególnemi jednostkami, liczba (roczna) samobójstw szybko wzrosła: 204 (na 1 mil.) w r. 1906, 206 w r. 1907, 230 w r. 1908. I ciekawe, że — według obliczeń dra Żbankowa — 59% przypada na grupę ludzi młodych do lat 25...

Wróćmy jednak do Europy zachodniej. Konstatujemy ogólne zjawisko, że w latach ostatnich liczba samobójstw się zmniejsza. W r. 1905 na milion wypadło np. w Niemczech 212 samobójstw, w r. 1906 — 204, w r. 1907 — 206. We Francyi również od r. 1891 z każdem następnem pięcioleciem liczba samobójstw spada, a więc kolejno (rocznie na milion mieszkańców) — 240, 237, 228 itd.

Są to cyfry bardzo ciekawe. Jakkolwiek wzrasta dokładność statystyki, wzrasta drożyzna, alkoholizm, nerwowość — jednakowoż w wielkiej liczbie krajów liczba samobójstw spada. Prawdopodobnie nie omylimy się, jeśli przypiszemy ten skutek ruchowi robotniczemu, idei socyalistycznej, wzrastającej walce klasowej, zorganizowanej, systematycznej, niosącej wyzyskiwanym wiarę i nadzieję na wyzwolenie. I ten skutek wzmocnionej „integracyi“ w obozie robotniczym przeważa statystycznie wszystkie sprzyjające rozwojowi samobójstw wpływy!

A teraz przechodzimy po tych ogólnych rozważaniach, do Austryi i specyalnie do Galicyi.

Przed nami obszerny podwójny zeszyt za majczerwiec wydawnictwa „Statistische Monatschrift“ cały poświęcony ciekawemu studyum dra Kutelwaschera: „Samobójstwo i statystyka samobójstw w Austryi“. Mamy więc skrupulatnie zebrany olbrzymi materyał cyfrowy, który możemy tu wykorzystać tylko w bardzo drobnej części. Mamy tu także tabele graficzne, na których widzimy, że linia Galicyi — na szczęście — spada, podczas gdy np. linia Tryestu gwałtownie leci do góry. Mamy także ciekawą mapkę samobójstw w Austryi, na której czerwonym kolorem różnej intenzywności oznaczono stopień rzadkości samobójstw w poszczególnych krajach. I podczas gdy np. północne Czechy są koloru krwawo-czerwonego, nasza chłopska Galicya jest ledwo zaróżowioną — z wyjątkiem oczywiście Krakowa i Lwowa, Białej, okolic Przemyśla i Brzeżan, gdzie samobójstwa są bardziej przyjęte.

Otóż w Austryi nie obserwujemy (tak samo zresztą jak i we Włoszech) wspomnianej powyżej ogólnej tendencyi wielu krajów w latach ostatnich ku zmniejszaniu się liczby samobójstw. Odwrotnie, obserwujemy systematyczny, nieustanny wzrost liczby samobójstw, która z roku na rok wzrasta z liczby 488 w r. 1828 do **5.488** w r. 1910.

Jeśli specyalnie zwrócimy się do Galicyi, ujrzymy, jak wspomnieliśmy już, zmniejszanie się liczby samobójstw. Poczynając od roku 1881, będziemy mieli na milion mieszkańców rocznie samobójstw z każdem następującem pięcioleciem przeciętnie kolejno — 98, 89, 84, 51·9, 51·8, 51·5. W ten sposób w obrębie pięciolecia 1905—1910 rocznie wypadało w Galicyi samobójstw na milion mieszkańców 51·5 przeciętnie.

Jeśli zaś weźmiemy okoliczności, wpływające na ilość samobójstw, pokaże się, iż statystyka konstatuje następujące rodzaje zależności. Pokazuje się, że zwykle najczęściej zdarzają się samobójstwa w krajach o gęstem zaludnieniu — w Tryeście, Austryi Dolnej itp. Są jednak wyjątki. Galicya np. stoi pod względem gęstości zaludnienia na 6 miejscu, pod względem zaś rozpowszechnienia samobójstw na 16.

Stopień oświaty również ma swoje znaczenie. Do pewnego stopnia można skonstatować, że istnieje odwrotny stosunek między liczbą analfabetów a liczbą samobójstw. Kraje o wysokim procencie analfabetów wykazują mały procent samobójstw, np. Istrya, Galicya, Bukowina, Dalmacya.

Zawód, przeważający w kraju, ma także swe znaczenie. Rolnictwo daje małą liczbę samobójstw; dużo natomiast dają: przemysł, handel, wolne zawody. Widzimy więc, że kraje przemysłowe, jak Tryest, Austrya Dolna, Czechy dają wielki procent samobójstw.

Miasta oczywiście dają większy procent, niż wieś — dzięki obostrzonej walce o byt, dzięki nerwowemu życiu, spekulacyom finansowym i szeregowi innych okoliczności. W dziesięcioleciu 1901—1910 najwyższa przeciętna roczna liczba na 10.000 mieszkańców przypadła w Austryi na Pragę — 7·5, dalej Liberzec (5·8) itd. Wiedeń daje tylko 2·9. Statystyka specyalnie podkreśla małą liczbę samobójstw w miastach galicyjskich, z których tylko Lwów (3·0), Kraków (2·8) i Przemyśl (2·8) dają liczbę wyższą, niż przeciętna w państwie (1·75). Dalej idą Jarosław 1·6, Drohobycz 1·4, Rzeszów, Sambor po 1·4 itd.

Oczywiście płeć bardzo poważnie wpływa na ilość samobójstw. Od r. 1851 do 1910 mieliśmy w Austryi 140.000 samobójstw wśród mężczyzn, oraz 37.000 wśród kobiet. Kobiety naogół dają od 1/5 do 1/3 liczby samobójstw męskich. Ciekawe jednak, że wzrost liczby samobójstw w latach ostatnich szybszy jest wśród kobiet, niż wśród mężczyzn. W Galicyi w dziesięcioleciu 1901—1910 przeciętnie wypadało na 1000 samobójstw męskich 227 kobiecych.

Wiek ma swoje prawa. Z każdym następującym dziesiątkiem lat procent samobójstw wzrasta. Na milion n. p. mężczyzn danego wieku przypadało rocznie (w latach 1895—1902) — na okres lat 0—16 — 7·7 wypadków, na okres lat 16 do 20 — 178 wypadków, na okres lat 20 do 30 — 370 wypadków — na następne dziesiątki lat kolejno 299, 419, 535, 601; wreszcie wśród mężczyzn ponad 70 lat — 718. Najbardziej krytycznym czasem, kiedy to ilość wypadków gwałtownie się zwiększa, jest okres lat 20—30 (zwłaszcza u kobiet).

Religia, zdaniem wielu statystyków nie ma wielkiego wpływu na ilość samobójstw. Dr Kutelwascher przychodzi jednak do wniosku, że największą liczbę dają ewangielicy, najmniejszą żydzi, katolicy są pośrodku. Stosunek jest dla lat 1908—1910 taki: 176 ewang., 100 kat., 69 żyd.

Co do pory roku, najwięcej wypadków samobójczych przypada na maj i czerwiec (jak prawie we wszystkich innych krajach północnej półkuli), najmniej przypada na miesiące zimowe. Ciekawe, że kulminacyjny punkt u kobiet następuje później o jakie dwa miesiące, niż u mężczyzn.

Co do rodzajów śmierci, to w Austryi najczęstszymi są: powieszenie, utopienie, zastrzelenie i otrucie się. W latach 1891—1894 zdarzyło się wypadków powieszenia 5942 wśród mężczyzn i 1038 wśród kobiet: utopienia się 2400 i 1424; zastrzelenia się 2627 i 119; otrucia się 641 i 788; innych lub nieznanych rodzajów 597 i 275.

Bardzo ciekawym działem w statystyce samobójstw są samobójstwa w wojsku, lecz — wobec braku miejsca — nie możemy w tym artykule nimi się zająć.

Jak powyższe dane wykazują, samobójstwa głęboko tkwią w życiu społeczeństwa, w jego strukturze wewnętrznej, w jego ewolucyi. Są mocno związane z charakterem życia społecznego. To też mogą i powinny być badane naukowo, jako jeden z ciekawszych działów statystyki, psychologii społecznej i socyologii.

K. Czapiński.

Galicyjskie wybory.

Gródek Jagielloński, 10 lipca.

Przed dwoma laty skończyła się rabunkowa gospodarka w Powiatowej Kasie Chorych w Gródku. Rządy Biegeleisena wraz z zarządem, w skład którego wchodzili gródeccy potentaci - przedsiębiorcy w rodzaju Arnoldów Kolischerów, Tigrów, Korpusów i innych, skończyły się, a nastały czasy komisarza starostwa Miączyńskiego. Zdawało się robotnikom, członkom Kasy chorych, że może teraz nastąpi jaka lepsza gospodarka w Kasie. Tymczasem nic się nie zmieniło. Lekarz dr Szponder przychodził do Kasy kiedy mu się podobało, nieraz członkowie czekali od godziny 8 rano do 11, lecz lekarza nie było, o czem dobrze wiedział komisarz Miączyński i urzędnicy. Chorzy z okolicy Gródka, nie doczekawszy się lekarza, umierali w najwyższej gorączce, lub zmuszeni byli brać obcych lekarzy, opłacając im wysokie honorarya, a nawet sam dr Szponder pobierał od członków Kasy chorych honorarya za udzielenie pomocy lekarskiej.

Pracodawcy nie zgłaszali członków, a kiedy robotnik zachorował lub umarł, zgłaszano go później z kilkudniowem wstąpieniem do pracy, zaś po kilkunastu dniach choroby wydawano im poświadczenia zatrudnienia i dopuszczano ich do lekarza Kasy chorych. Chorych i okaleczałych robotników-członków uznawał lekarz Szponder za zdrowych, odbierał świadectwa choroby i napędzał do domu lub odsyłał do innego lekarza, by tenże wydał orzeczenie, iż robotnik nie jest chory. Chorych członków dr Szponder badał przez ubrania, zapisując im leki zupełnie nieodpowiadające chorobie. W przeciągu pół godziny badał 15 do 20 chorych.

Mimo skarg i żażaleń ustnych i pisemnych komisarz Miączyński był na wszystko obojętnym i nie dochodził słuszności.

Tak dwa lata urzędował komisarz starostwa Miączyński.

„Niech żyje wódka!“ • Pod tym tytułem wyszła świeżo z druku „Latarnia“ o podatku wódczanym, kontyngencie i bonifikacyach spirytusowych i innych rodzajach wyzysku ludu pracującego, napisana przez **posła Dra Hermana Diamanda.** — Cena egzemplarza **12 h.** Do nabycia w „Życiu“, Kraków, Rynek główny A-B 44, II piętro. — Kolporterzy otrzymają rabat.

Kasa nieraz nie posiadała nawet kilkunastu koron, aby zapłacić wsparcia lub koszta pogrzebu członkom. Wkońcu po tej osławionej i do ruiny doprowadzającej Kasę chorych gospodarce rozpisano wybory na dzień 8 lipca.

W dniu zamknięcia listy liczba członków bez względu na wiek wynosiła 1236, a wedle § 29 statutu miało być 56 delegatów od pracujących. Miejsca głosowania powinny były być oznaczone gminami, gdzie ubezpieczeni członkowie są zatrudnieni.

Starostwo rozpisało jednak wybory nielegalnie. Liczbę delegatów wyznaczył Miączyński na 58, zaś reprezentantów pracodawców 29. Robotników zatrudnionych w fabryce Braci Kolischer w Czerlanach rozdzielono na 5 gmin — jedni głosowali w Matkowicach, drudzy w Czerlanach, trzeci w Gródku Jagiellońskim, zaś były przewodniczący Kasy chorych Arnold Kolischer, główny dyrektor fabryki dra H. Kolischera, wzbraniał się wstrzymać ruch fabryki w dniu wyborów 8 b. m., tak, że robotnicy najpierw musieli robić w fabryce w Czerlanach do godziny 8 rano, a później, wobec groźnej postawy robotników zorganizowanych, wstrzymano ruch i robotnicy po 3, a nawet 6 klm. musieli iść do Gródka Jagiellońskiego do głosowania. To samo działo się we wsi w cegielni Golda i Flubra w Bratkowicach.

Najcharakterystyczniejszem było przeprowadzenie aktu wyborczego. Do komisyi wyborczej nie dopuszczono nikogo! Sami komisarze przeprowadzali wybory.

I tak np. w Gródku Jagiellońskim przeprowadzał akt wyborczy komisarz starostwa Bronisław Huppert. Komisyę stanowił sam c. k. komisarz Huppert. Głosowało wyborców najwyżej 120, z tych oddało swoje głosy najmniej 90 na listę robotniczą, zaś około 30 na listę kliki biegieleisenowsko-magistrackiej. Skrutynium przeprowadził komisarz Huppert w sposób niesłychany nawet w Galicyi. Przy zamkniętych drzwiach zabrał urnę z kartkami ze stołu, stojącego przed oknem w lokalu wyborczym, zaniósł na drugi stół stojący w kącie, odwrócił się tyłem do okna i tak zasłoniwszy sobą urnę w kącie pokoju, obliczał głosy, a względnie sortował, co trwało 2 godziny. Następnie siadł koło tego samego stołu w kącie i niby obliczał głosy. W żywe oczy, nic sobie nie robiąc z przyglądających się przez okno wyborców i tow. posła Witmyka, dorzucał kartki kliki przeciwników aż do pożądanego przez siebie rezultatu, gdy zaś począł na liście wyborczej wybijać pieczątki „głosował“ przy imionach członków, którzy wcale nie głosowali, ani nawet nie byli obecni przy głosowaniu — rozległy się głosy protestu i oburzenia przyglądających się członków: „Nie bić pieczątki, nie kradnij głosów!“

Oburzenie rosło i tylko dzięki obecności i taktowi tow. posła Wityka nie doszło do awantur, a może i rozlewu krwi.

Komisarz Huppert podczas głosowania nie dopuścił bardzo wielu członków do głosowania, mimo iż mieli legitymacye i byli od 15—20 lat członkami Kasy chorych do ostatniej chwili.

Przy głosowaniu teroryzował członków wyzwolinami i t. p. Są świadkowie, że klika biegeleisenowska i magistracka rzucała po kilkanaście kart tych do urny.

Głosowanie zakończyło się o godz. 12, a dopiero o godz. 4 popołudniu ogłosił komisarz Huppert wynik wyborów: że głosowało 195 wyborców i że lista delegatów, wroga liście robotniczej, zyskała większość i została wybraną.

W obecności wyborców, żandarmów i policyi oświadczył tow. poseł Wityk komisarzowi Huppertowi, że przeprowadził wybory nielegalnie, dopuścił się straszliwych nadużyć i że za to wniesie na niego doniesienie karne do prokuratoryi państwa.

To samo działo się w Czerlanach, gdzie były komisarz Kasy chorych, sekretarz Miączyński, przy zasłoniętych oknach nieprzejrzystymi firankami w urzędzie gminnym wraz z wójtem a stróżem z bramy fabrycznej, Falkiewiczem, przeprowadzili głosowanie i odbyli skrutynium.

W Czerlanach głosowało również około 120 wyborców, z których najmniej 75 głosowało na listę robotniczą, reszta zaś na listę fabryczną, postawioną przez klikę wszechpolską pod komendą tamtejszego nauczyciela Walaszka.

Nadużycia i gwałty wyborcze przez komisarzy Hupperta i Miączyńskiego wywołały wśród robotników oburzenie i rozgoryczenie w najwyższym stopniu.

Zaraz po wyborach tow. poseł Wityk wysłał depeszę do ministra spraw wewnętrznych Heinolda opisując gwałty i nadużycia komisarzy Hupperta i Miączyńskiego oraz żądając unieważnienia wyborów i surowego śledztwa przeciw komisarzom Huppertowi i Miączyńskiemu.

Robotnicy, członkowie Kasy chorych zwracają się publicznie do c. k. Starostwa w Gródku, by w sprawie nadużyć i malwersacyi tak na członkach, jak i Kasie chorych popełnionych przez Biegeleisena i były zarząd za czasów przewodnictwa Arnolda Kolischera i Tigra, a zawartych w wniesionym memoryale jeszcze w roku 1910, jak najrychlej przeprowadził śledztwo do końca — bo już najwyższy czas za dwa lata, i pociągnął do odpowiedzialności winnych.

Przeciw tym osławionym wyborom do Kasy chorych wnieśli robotnicy protest, a nawet obywatele gródeccy uczciwie myślący, przyznali, że gwałty i nadużycia przekroczyły granicę galicyjskich sposobów przeprowadzania wyborów.

Jednogłośnie przeszła lista robotnicza — w Matkowicach 5 delegatów i Cuniowie 3, chociaż i tu komisarz nie ogłosił wyniku.

Słowem lista robotnicza wszędzie przeszła 2/3 głosów głosujących wyborców — a starostwo obecnie ma dowód, że robotnicy świadomi i zorganizowani istnieją w powiecie gródeckim. Mrzonki pana Pokińskiego rozwiały się — a „buntownicy“ nie przestraszą się wcale jego pogróżek.

Robotnicy sprawy Kasy chorych nie spuszczą z oka i pokażą swoim wrogom jak niebezpiecznie jest igrać z krzywdą robotniczą!

Dr NATAN KORNGOLD
ADWOKAT KRAJOWY
otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 9. Nr. tel. 1196.

[Ch]łopców do praktyki piekarskiej poszukuje Piekarnia hygieniczno-karlsbadz- Lwów, ul. Żółkiewska 127.

[L]okal sklepowy o 1 lub 2 ubikacyach, zaraz do najęcia. Wiadomość u właściciela, Dębniki, Pocztowa 17.

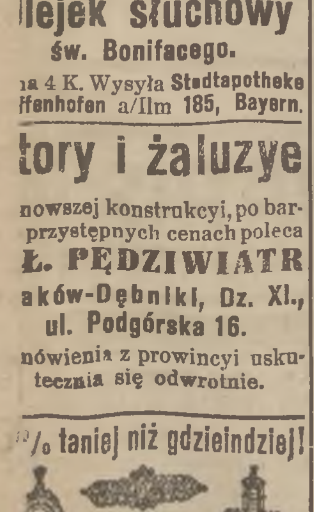
[M]leczarnia Przeworska Lwów, ul. Polna 26, tel. 835 [do]stawa mleka i kefiru.

[N]ajlepsze artykuły gumowe, hygieniczne dla [pa]nów po 2 i 3 kor. tuzin wy[sył]a dyskretnie Feder, Lwów, [Ja]giellońska 11. Raz spróbo[wa]ć i przekonać się.

[Sz]um w uszach
[ciek]czenie z uszu, tępość słu[chu], niewrodzoną głuchotę usuwa w krótkim czasie
[O]lejek słuchowy św. Bonifacego.
[Ce]na 4 K. Wysyła **Stadtapotheke [Pfa]ffenhofen a/Ilm 185, Bayern.**

[Ro]tory i żaluzye
[naj]nowszej konstrukcyi, po bar[dzo] przystępnych cenach poleca
Ł. PĘDZIWIATR
[Kr]aków-Dębniki, Dz. XI., ul. Podgórska 16.
[Zamó]wienia z prowincyi uskuteczni[a] się odwrotnie.

[..]% taniej niż gdzieindziej!



[Ze]gary, zegarki, pierścienie [zar]ęczynowe, ślubne, kolczyki i t. p. — poleca
[K]AROL GAJEWSKI
[Lw]ów, ul. Sykstuska L. 31.
[Filia]: ul. Grodecka L. 58.
Telefon Nr. 1828.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE
poleca: **dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:**
SAMOUCZEK
Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30

CH. D. GRÜNBERG
KRAKÓW
2 MOSTOWA 2
— poleca —
Budziki od . . . . . . **K 2·—**
Niklowy Roskopf z łańcuszkiem . . . . **K 3·50**
2-letnia pisemna gwarancya
Czyszczenie **1 K** Sprężyna.
Pierścionki
ślubne i zaręczynowe po bardzo niskich cenach.
Kupuje i zamienia
stare złote i srebr. przedmioty.
2 MOSTOWA 2

LEKCYE ZBIOROWE
języka niemieckiego
po 4 kor. miesięcznie
od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.
Adres:
ulica Lubomirskich, L. 8, parter
MARYAREINISCH.



BILETY OKRĘTOWE
— DO —
AMERYKI i KANADY
KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ!
ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM.

Ogłoszenie konkursu!

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

dziesięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki trzysta do ośmiuset koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan stypendyów: sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.).

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki, względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia **15 sierpnia 1912.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—3, albo w drodze pisemnej.

SUKNA i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy **PROKOP SKORKOWSKY I SYN W HUMPOLCU, CZECHY.** Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane. **ZEFIRY**

LOSY TURECKIE!
Główne wygrane: Frank. 400.000 i 200.000
Najmniejsza wygrana Frank. 240 w złocie netto, którą to kwotę każdy los turecki wygrać musi.
Los turecki jest najtańszym losem **6 ciągnień rocznie!**
1 sierpnia najbliższe ciągnienie.
Cena K 304·— w 38 ratach mies. po K 8. Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty. — Gazeta losowań i czeki darmo.
Dom bankowy i kantor wymiany
ROHATYN i ULAM
we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań
prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości praw. chron. marka ochronna **„KOLONIA“** jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju
I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 33.
Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotograf. w kopercie darmo i opłatnie.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 20 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

Dla słomianych wdowców!

Domowe obiady i kolacye

w abonamencie i na porcye wydaje

Domowa Kuchnia „Przyroda“

ulica Krzyża 7.

Prócz świeżego masła, żadnego innego tłuszczu do przyrządzania potraw się nie używa.

Krem wschodnich piękności

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość.
Cena słoika 1 korona.

Mydło wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. Cena 1 korona.

Apteka pod „Złotym Jeleniem“

we Lwowie, Rynek 29

Wysyłka pocztowa codziennie.

1 KORONĄ TYGODNIOWO

można sobie spłacać u

S. ZAHNA

Floryańska 31

w Krakowie

dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych,

wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą, po nader niskich cenach, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny K 1·— jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—.
Z powodu wielkiego zapasu.

PIERWSZA krajowa fabryka WĘDLIN

Jana Schicka

W PRZEMYŚLU

Franciszkańska l. 35

poleca swoje znakomite wyroby masarskie ogólnie za najlepsze uznane. Szynki na sposób praski robione jakoteż wszelkie wyroby masarskie dla odsprzedających i na prowincyę wysyłam odwrotną pocztą. Pp. kupcom znaczny opust.

Ciągnienie dnia 1-go sierpnia

Główna wygrana fr. 400.000

Losy Tureckie

dają rocznie

6 głównych wygranych: 3 po fr. 400.000, 3 po fr. 200.000 i wiele znacznych mniejszych wygranych: franków 30.000, 10.000, 6.000 etc.

Do nabycia za gotówkę po każdorazowym kursie dziennym lub:

1 los turecki w ratach miesięczn. po koron 6·—, lub 8.—
2 losy tureckie w „ „ „ 12·—, „ 16·—
3 losy tureckie w „ „ „ 18·—, „ 24.—

Najtaniej ustanowione ceny po każdorazowym kursie dziennym z natychmiastowem prawem do wygranej na mocy prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży po zapłaceniu pierwszej raty, która najwygodniej przekazem pocztowym lub przez zaliczkę może być pobraną.

Edward Urban

Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23–25

(we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.
Tanie ceny! Wysoka prowizya!

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez też Towarz. Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i dregueryach. — Cenniki na żądanie franko.

L. 1083/12.

Konkurs.

W myśl uchwały z 4 lipca 1912 rozpisuje się niniejszem

konkurs na posadę urzędnika kasy.

Wysokość poborów zależy od umowy z prezydyum zarządu kasy. Petenci winni się wykazać odpowiedniemi kwalifikacyami. Po roku zadowalniającego spełniania obowiązków może nastąpić stabilizacya. Petenci poddają się postanowieniom pragmatyki służbowej z 26 marca 1895.

Podania udokumentowane należy wnosić **do końca sierpnia 1912** do biura podpisanego zarządu.

Powyższa posada może być objętą z dniem 1 października 1912.

Z zarządu powiatowej kasy dla chorych.

W Przemyślu, dnia 4 lipca 1812.

Przewodniczący
Dr Józef Mantel.

ROWERY

pierwszorzędne fabrykaty a to:



„Imperial“ Premier Werke Ega
„Kayser“ Zagraniczne
„Meteor“ Meteor Werke Graz (Styrya)

poleca na dogodne spłaty ratalne

Firma FEUERSTEIN, Lwów, Gródecka 59, tel. 756.

SKŁAD MASZYN rolniczych, do szycia, rowerów oraz narzędzi i maszyn pomocniczych dla ślusarzy, kowali, piekarzy, masarzy itp. — Cenniki gratis.

Globin

najlepsza pasta

Zastępca Maurycy Vorzimmer w Krakowie.

:: OSTRZEŻENIE ::

HAYA

puder antiseptyczny

sprzedawany na wagę lub w pakietach, woreczkach - jest

bezwarunkowo falsyfikatem

HAYA PUDER

sprzedaje się tylko w oryg. pudełkach. Cena 70 halerzy.

Restauracya i Piwiarnia Okocimska

31 KAROLA NORKA (dawniej O. Federgrün) Kraków, ulica Sławkowska 31

urządzona hygienicznie i z komfortem wydaje: **śniadania, obiady i kolacye.** — Bufet obficie zaopatrzony w wszelkie wyśmienite przekąski i napoje. — Wódki krajowe i zagraniczne. — Wina węgierskie i austryackie.

Znakomite bilardy. **Pokoje do śniadań.**

Wszelkie pisma do dyspozycyi Sz. P. T. Gości. — Usługa szybka i rzetelna.

PANAMA

KAPELUSZE DAMSKIE i MĘSKIE

ZARZUTKI ANGIELSKIE

AMERYKANY

W NAJWIĘKSZYM WYBORZE

POLECA

À LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, RYNEK GŁ. 34, PAŁAC SPISKI

Maszyna „Remington“ z widocznem pismem do sprzedania. Wiadomość w Dziale inseratowym Naprzodu, ulica św. Marka 21.

Bez pośrednictwa

po 2·80 hl. przerabia kołdry, materace, łóżka składane i wkładki sprężynowe. — Wielki wybór materyi na pokrycia tylko u

KAZIMIERZA SKIBIŃSKIEGO

Lwów, Kopernika 7.

tylko w starym lokalu dom WP. Dra Lateinera.

Ważne: Fachowa gwarancya za dobre wykonanie. Przy większym odbiorze 10 procent opustu.

Teatr Rozmaitości Varieté Bristol

Senzacyjny program. — Występy pierwszorzędnych artystów. Codziennie 2 komedye. Początek o godz. 8 wieczorem.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej.



Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW

ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).